

Niechlujne i dymiące piekarnie

zatruwają powietrze mieszkańcom sąsiednich domów

W nocy z piątku na sobotę starostwo grodzkie północno-warszawskie przeprowadziło w godzinach nocnych kontrolę porządkowo-sanitarną piekarni, położonych w obrębie VIII komisariatu P. P. Charakterystyczne, że niema ani jednej takiej kontroli, która by się nie skończyła nałożeniem większej ilości mandatów karnych. Dochodziło nawet do tego, że musiano szereg piekarni zamknąć, aż do czasu przeprowadzenia niezbędnych poprawek i uporządkowania. Wszystko to nie zachęca zbytnio do jedzenia warszawskiego pieczywa. Ostatnia lustracja znów doprowadziła do ukarania właścicieli piekarni doraźnymi grzywnami.

Przy lustracjach piekarni należy zwrócić uwagę na jeszcze jedną sprawę, którą do tej pory pomijano.

Piekarnie rozrzucone są po całym mieście, a znaczna ich ilość znajduje się nawet w śródmieściu. Zazwyczaj piekarnie mieszczą się w małych domkach, czy w jakichś jednopiętrowych oficynach w podwórzu. Rzadko natrafia się na piekarnie, któreby pracowały na parterze, czy piętrze większego domu. Otóż w śródmieściu skutek takiego położenia piekarni jest

bardzo przykry. Obok niskiej rudery, kryjącej piekarnię, stoi wysoki, nowoczesny dom. Kominy rudery znajdują się akurat na poziomie pierwszego czy drugiego piętra sąsiedniego domu i dym, sadze przez cały dzień zanieczyszczają powietrze. Dotkliwie jest to szczególnie w lecie, gdyż sąsiedzi piekarni poprostu okna nie mogą otworzyć.

Wprawdzie piekarnie mają nakaz nakładania na kominy specjalnych czapek z siatki drucianej, co oczywiście zatrzymuje część sadzy, ale nie nie pomaga na ustawiczne dymienie. Nieszczęśliwi, wiecznie zadymieni sąsiedzi skarżą się, w wielu wypadkach jak dotąd, bezskutecznie.

Musimy uznać zasadę: każdy mieszkaniec Warszawy ma prawo

wymagać, ażeby sąsiedzi nie odbierali mu niezbędnych sanitarnych warunków życia. Sprawę dymiących piekarni należy uporządkować. W znacznej liczbie wypadków zła zaradzi nakaz wystawienia wysokich, rurowych kominów blaszanych, w innych zaś trzeba się będzie zdecydować na ograniczenie godzin pracy piekarni. Należy okolicznym mieszkańcom pozostawić choć na parę godzin możliwość korzystania ze świeżego powietrza.

Skargi mnożą się. Ażeby nie być gołosłownym, podamy konkretny przykład: piekarnia na rogu Kopernika i Tamki przez cały dzień wyrzuca kłęby dymu prosto w okna sąsiednich domów, których mieszkańcy byli zmuszeni złożyć w końcu skargę do odpowiednich władz.

Jak „ogórki” i „truskawki”

nie dają spać mieszkańcom Warszawy

Zdawałoby się, iż w takich dzielnicach, jak kolonia Szustara, Lubieckiego, Staszica, jak Żoliborz, gdzie niema turkotu wozów, a alarmy trąbek samochodowych nie budzą mieszkańców, można spać spokojnie. Tymczasem okazuje się, że nigdzie nie jest idealnie, jak o tem świadczy narzekania naszych czytelników na zakłócenie spokoju we wczesnych godzinach rannych.

Czy idzie tu o tradycyjną walkę z hałasem silników samolotowych? Równajmniej. Na kolonjach, a częściej i w śródmieściu na ulicach położonych bliżej targowiska, warzywnego w halach na Koszykowej, a więc — na samej Koszykowej, na Pożnańskiej, na Polnej, sen odbierają ni mniej ni więcej, tylko warzywa i owoce nawalijki.

O godzinie wpół do szóstej rano, każdego, kto śpi przy otwartym oknie, zbudzi wołanie:

— Truskawki, piękne, świeże!

— Do ogórków, do ogórków!

— Poziomki, leśne poziomki, tanio sprzedaję!

Z jednej strony nie można nikomu odbierać prawa do odpoczynku, ani też zmuszać do murowania okien w czasie letnich upałów. Z drugiej — sprzedaż warzyw i owoców jest zapewne jedynym zarobkiem sprzedawców, rekrutujących się przeważnie spośród bezrobotnych. Natomiast, — zdaje się, że można by tę sprawę rozwiązać przez przestrzeganie, ażeby do godziny 7-ej rano przynajmniej nie odbywał się hałaśliwy handel uliczny.

Sprzedawcy warzyw i owoców idą na targowisko z dzielnic pod-

mieskich lub przedmieść i chętnieby część swego towaru sprzedali już przed doniesieniem na targowisko. To jest przyczyną wykrzykiwania pod oknami domów: — ogórki! Truskawki! Poziomki!

Nie wyrządzając szkody sprzedawcom, można by zadośćuczynić słusznemu żądaniu mieszkańców ulic prześladowanych wrzaskliwym handlem w porze, kiedy jeszcze przeciętnie rodziny pracownicze śpią.

RADZO

Poniedziałek, dn. 8 lipca.

6.30 „Kiedy ranne”. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muz. (pl.). W przerwie o godz. 7.20 Dzień. por. oraz pogad. sport. turyst. 8.20 Program na dzień bież. 8.25 Wskaz. prakt. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiad. meteorol. 12.05 Dzień. połudn. 12.15 „Konc. dla naszych letników i uzdrowisk”. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Konc. Ork. 36 pp. pod dyr. mjr. St. Lidzkiego-Siedzińskiego. 15.15 Przegl. giełd. 15.25 Wiad. o eksporcie. 15.30 Muz. wok. (pl.). 16.00 Pogad. dla dzieci st. z cyklu „Wędrowni dookoła globu”. 16.15 Muz. tan. w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 16.50 Krótki recital śpiewaczy S. Szyfmanówny. 17.15 Melodie operetkowe (pl.). 17.40 Koncert kam. w wyk. D. Danczowskiego i E. Steinberga (ze Lwowa). 18.00 „Jak powstała talerz na którym jadamy” — odczyt. 18.15 „Cała Polska śpiewa” — Konc. pod dyr. B. Hinka. 18.30 „Cam ping” — najnowszy sposób spędzania wakacji — pogad. 18.40 Konc. solistów (pl.). 19.05 Program na dzień nast. 19.15 Konc. rekl. 19.30 Wędrowni mikrofonu: „Naleczów” (Tr. z parku) (Sprawozd. W. Hulewicz). 19.50 „Co czytać?” (Poezje o Józefie Piłsudskim). 20.00 Skrzynka rolnicza. 20.10 Audycja słowacka: Dr. W. Bobek. W. Pastówna (msopr.). Akomp. K. Meyerhold. dr. Mantel i H. Piłtaówna chórz. męski pod dyr. Wallek-Walskiego. 20.45 Dzień. wiecz. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski”. 21.00 Konc. smyf. w wyk. Ork. P. R. pod dyr. G. Fitelberga oraz H. Szłompka (fortepian). 22.00 Sport. 22.10 Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. W przerwie o godz. 23.00—23.05 Wiad. meteorol. dla kom. lotn.

Wtorek, dn. 9 czerwca

6.30 „Kiedy ranne”. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muz. (pl.). W przerwie o godz. 7.20 Dzień. por. oraz pogad. sport. — turyst. 8.20 Program na dzień bież. 8.25 Wskaz. prakt. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiad. meteorol. 12.05 Dzień. połudn. 12.15 Konc. z udz. solistów (pl.). 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Koncert Trii Dworakowskiego. 13.30 „Z rytmu pracy”. 15.15 Przegl. giełd. 15.25 Wiad. o eksporcie. 15.30 Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 16.00 „Skrzynka P. K. O.”. 16.15 Konc. solistów (pl.). 16.50 „Wędrowni joanny” — powieść Ewy Szelberg — Zarembiny — czyta W. Brydziński. 17.00 „Konc. dla naszych letników i uzdrowisk”. Z wziętą „Offenbacha — ork. kam. pod dyr. A. Hermana. 18.00 „Ciennaś nocy” — pogad. przyr. 18.10 „Minuta poezji”: Wiersz Marji Jasnorzewskiej — Pawłowskiej. 18.15 „Cała Polska śpiewa” — Aud. poprow. B. Wallek-Walskiego. 18.40 Życie kult. i artyst. stolicy. 18.45 Muz. sal. (pl.). 19.05 Program na dzień nast. 19.15 Konc. rekl. 19.30 Recital śpiewaczy R. Hambriga. 19.50 Pogad. akt. 20.00 Wiad. rol. 20.10 „Aleko” — opera w 1-ym akcie S. Rachmaninowa: W rolach gł. Zawadzka, Mossakowski, Witas, Łuczaj, dyryguje Górzyński. 20.55 Dzień. wiecz. 21.05 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski”. 21.10 Transm. z Torunia „Harceze pomorscy na zlot do Spaly”. 21.30 „Wesele polskie” — Suita baletowa F. Nowowiejskiego w wyk. Ork. Symf. P. R. pod dyr. kompozytora. 22.20 Sport. 22.30 Mała Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. W przerwie o godz. 23.00 Wiad. meteorol. dla kom. lotn.

Nowa aleja 18-metrowej szerokości

będzie prowadzić na warszawskie plaże

Czem, jak czem, ale plażami warszawskimi nie możemy się chwalić. Nie mają nowoczesnych urządzeń, nie są nabyt czyste, nie są ujęte w wyraźne ramy, któreby mogły zrobić z plaży nawet czynnik ozdoby praskiego brzegu. A poza to — dojazd do plaż i cały brzeg praski!

Gdy zejdziemy schodami, prowadzącymi od wylotu Trzeciego Mostu na prawą stronę praskiego brzegu, t. zn. w kierunku plaży „Poniałowska”, mamy następujące atrakcje: trzęsące się „kocię łebki”, tumany kurzu wznoszące się z rzadko polewanej ulicy, bud. z wodą sodową, siódziami, przygodne sezonowe małe handeleki, obsługujące śpieszących na plażę.

— wykonywane obecnie — usunięcie „kocię łbów” i danie Wawli Miedzeszyńskiego asfaltowej nawierzchni. Nowa jezdnia będzie szeroka na 6 metrów. Po obu stronach jezdni będą przeprowadzone chodniki, znacznie szersze od obecnego chodniczka, przypominającego drewniany pomost dla przechodniów, jaki kła-

dzie się przy zajęciu ulicy ruszkaniami budowlanymi. Tak więc chodniki po 2 i pół metra szerokości każdy i jezdnia 6-metrowej szerokości dadzą w sumie 11 metrową szerokość.

W przyszłości — i to właśnie stanowić będzie drugi etap uporządkowania Wawli Miedzeszyńskiego — chodniki zostaną posze-

rono, tak że w sumie będą szerokie na 11 metrów, co znów razem stworzy efektywną aleję szeroką na 17 do 18 metrów. Jeden z chodników będzie szeroki na 6 metrów, drugi tylko na 2 i pół metra, ale obok będzie iść, wysadzony drzewami, pas zieleni, tej samej szerokości co większy chodnik.

Wszystkie sławetne budki albo usunie się zupełnie, albo też przepnie się na poziom plaży.

Waż Miedzeszyński nie służy tylko do komunikacji z plażami i w przeprowadzanych czy planowanych inwestycjach nie chodzi tylko o niewątpliwie miły i pożądaną cel upiększenia praskiego brzegu, na co Warszawa przy tylu ważniejszych bractwach nie mogłaby sobie pozwolić. Jest to równocześnie sprawa komunikacyjna i tak szerokiej się złożyło, że można połączyć pożyteczne z przyjemnym, najpilniej się z mniej pilnym.

Ów pierwszy etap przebudowy Wawli Miedzeszyńskiego ma właśnie na uwadze przedewszystkiem cel komunikacyjny. Dopiero późniejsze poszerzenie ulicy i przekształcenie jej na aleję wysadzonych drzewami będzie ozdobą praskiego brzegu. Narazie zyskuje się po pierwsze: porządek, usunięcie kurzu i hałasu, po drugie: wygodny dojazd do szosy miedzeszyńskiej.

Na tem właśnie wydziałowi komunikacyjnemu zależy. W Warszawie rozpoczęto na koniec planować akcje uporządkowania arterii wylotowych, prowadzących do szos. Położenie nawierzchni asfaltowej, na Wale Miedzeszyńskiego stanowi właśnie część tej akcji. Wale Miedzeszyński dochodzi do szosy, wybudowanej przez samorząd powiatowy, prowadzącej do Świdra — Otwocka. Szosę wyłożono jest kostką kamienną i dotychczas, występował rażący kontrast, niezbyt zaszczytny dla Warszawy, między przywołaną drogą powiatową a warszawskimi „kociemi łebkami”. Zatem, na przyszły rok będziemy już — i na plaży i do Otwocka — jeździć asfaltem!

„Niepotrzebny człowiek”

Samobójstwo bezrobotnego

W bramie domu przy ulicy Fojwarcznej 15 powiesił się na klamce Stanisław Czerniakowski, lat 22, robotnik.

Czerniakowski był od 1932 roku bezrobotnym i mieszkał u swego ojca, dozorca wspomnianego powyżej domu. W tym czasie Czerniakowski uległ ciężkiej depresji psychicznej na tle której wytworzyło się u niego poczucie niższości. „Jestem niepotrzebnym człowiekiem” mawiał często. W ostatnich tygodniach Czerniakowski wzbraniał się nawet przyjmowania jedzenia. „Nie zarobiłem na nie — więc nie należy mi się”. Jak oświadcza jego ojciec syn nie brał nigdy posiłku sam, czekając aż mu go podadzą.

Przed dwoma tygodniami Stanisław Czerniakowski otrzymał pracę jako pomocnik rzeźnika w jatkach Krajewskiego (bazar na ulicy Radzywińskiej). Za pracę

swą Czerniakowski otrzymywał 5 złotych tygodniowo. Nędzny zarobek spotęgował w nim niechęć do życia i poczucie niższości. Od dwóch dni Czerniakowski oświadczył wyraźnie, że zamierza pozbać się życia. Pilnowano go. Wczoraj powrócił przed jedenaściami do domu i pomógł ojcu pogasić światła na klatce schodowej. Gdy ojciec poszedł do mieszkania, syn pod pretekstem silnego bólu głowy pozostał na podwórzu. Gdy światło w mieszkaniu ojca zgasił do bramy, ucinął sznur przy klamce i zawiesił się.

Około godziny pół do pierwszej w nocy ojciec denata wstał, by otworzyć bramę jednemu z lokatorów. Ku swemu przerażeniu zauważył wiszące przy klamce bramy stępione już zwłoki syna. Zalarmowano pogotowie, którego lekarz stwierdził śmierć.

Spłonęły trzy zagrody pod Warszawą

W zagrodzie Jana Sieradzkiego pod Wawrzyszewem, gm. Młociny, wybuchł wczoraj w południe o godzinie 13-tej pożar. Najpierw zaczęła palić się stodoła. Silna wicher wczorajsza sprzyjała rozszerzeniu się pożaru, który przerzucił się na zabudowania gospodarcze, sąsiadujące z zagrodą Sieradzkiego. Na miejsce pożaru przybyły ochotnicze straże

ogniowe z Wawrzyszewa, Młocin i Lomianek. Mimo wyłożonej akcji położonych trzech oddziałów nie udało się pożaru opanować.

Wszystkie 3 zagrody spłonęły. Zachodzi przypuszczenie, że pożar powstał od iskry z kominu, która wiatr przemieścił na kryty słomą dach stodoły Sieradzkiego.

Awantura przy ul. Lubieckiego 3 osoby pobite

Wczoraj wieczorem na podwórzu do mu Lubieckiego 17, Jankiel Chodorowski, krawiec, ubliżył Stefanii Różykowej, która przyszła w odwiedziny do syna swego Jana, wójcicy. Gdy R. ujął się za matką, groźbę Ch. że porzuci się z nim, wówczas Ch. wezwawszy na pomoc ojca swego Pejsacha i brata, Elęgo, rzucił się na Różyką, bijąc „bykiem”, pięściami i kopiąc. W obronie napastowanego wystąpił lokator, Wacław Kurowski, atakując sąsiada. Suchera Melcera, który pomagał Chodorowskiemu. Odgło-

sy bójkę zaalarmowały sąsiadów i przechodniów. Wkrótce zebrał się tłum, który zajął groźną postawę, wobec czego Różyce i Kurowski ratowali się ucieczką do mieszkanka. Na miejsce przybyło 2-ch policjantów, którzy zajęli zlikwidowali, rozpędzając tłum palkami. Nikogo nie aresztowano. Do ambulatorium Pogotowia zgłosili się: Chodorowski i Melcer. Lekarz stwierdził u pierwszego potłuczenie czoła, u drugiego zaś kłatkę piersiową. Nadto Jan Różyce uległ potłuczeniu nosa i został ugryziony w prawą dłoń.

Sądy starościńskie na łodziach urzędują na Wiśle

Dzięki energicznemu zarządzeniom władz administracyjnych, liczba utonięć na Wiśle zmniejszyła się ostatnio znacznie, są nawet dni, gdy wypadków takich nie rejestruje się wcale.

Wszystkie zastosowane dotychczas środki zaradcze będą utrzymane: w dalszym ciągu urzędować będą w soboty i niedziele sądy starościńskie na łodziach, a winni przekroczenia przepisów drogowych (ruchu łodzi i kajaków, kąpienia się w miejscach niedozwolonych) będą karani bezwzględnie aresztem.

Do obecnego stanu rzeczy przyczyniło się w znacznym stopniu wyznaczenie bezpłatnych plaż z wytyczeniem miejsc dozwolonych do kąpieli, strzeżonych przez specjalnie do tego powołanych wartowników, którzy uprzednio zdali w komisarjacie rzezem egzamin z uniętości ratowniczej.

Woda podmywa groby na cmentarzu na Bródnie

W ostatnich czasach zdarzały się na terenie cmentarza bródnieńskiego liczne wypadki podmywania grobów przez wody podziemne. W związku z zagrożeniem cmentarza przez wody podziemne starosta grodzki warszawsko-praski, Iszora, zdecydował

powołać fachowców dla zbadania przyczyn podmywania cmentarza. Komisja, w skład której wchodzi profesorowie Politechniki Warszawskiej i geolodowie, uda się w dniu 19 b. m. na teren cmentarne, gdzie dokona oględzin miejsc zagrożonych.

Podbijanie ceny cytryn przez hurtowników

Mimo alarmów prasowych, spekulacja cytrynami w Warszawie dalej kwitnie. W handlu detalicznym najniższą cytryna kosztuje obecnie 20 groszy za sztukę, gdy jeszcze przed trzema dniami można było taką cytrynę kupić za 10 groszy.

Jak nas informują, lichwcy cytrynami wywołali hurtownicy, przed którymi usiłuje bezskutecz-

nie bronić się detaliczni kupiec. Ponieważ cytryny są uznane za artykuł pierwszej potrzeby, należy spodziewać się wkrótce w tę sprawę władz administracyjnych. Według rzeczonych obliczeń, niema absolutnie żadnej, gospodarczo uzasadnionej przyczyny gwałtownego podwyższenia cytryn.

LIPIEC	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
	3—26	19—55
	KSIĘŻYC	
8	wschód	zachód
	11—51	22—21
	Dł. dnia Ubyło	
PONIEDZIAŁEK	16—29	0—16

Dziś św. Elżbiety
Jutro św. Weroniki.

Ciepłej i pogodnie

Wczoraj w całej Polsce trwała nadal pogoda o zachmurzeniu zmieniającym się przelotnie gdzieś gdzieś deszczami. Temperatura była niewysoka i o godz. 14 wynosiła 11 stopni w Zakopanem, 14 w Brześciu n/B, 15 w Torpoju, 16 w Łodzi i Krakowie, 17 w Warszawie i Lublinie, 18 w Poznaniu i Wilnie, a 19 w Kolonijach.

Przewidywany przebieg pogody do dnia jutrzejszego. Naogół dość pogodnie i nieco ciepło. Na południu i wschodzie miejscami jeszcze przelotny deszcz. Słabnące wiatry północno-zachodnie.

W teatrach i kinach

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Wielki: „Hr. Luxemburg” Lehara.

Teatr Narodowy: „Stare wino”, „Teatr Polski”, „Krol”. Teatr Letni: „Ty, to ja”. T. Kameralny: „Sprawiedliwość”.

Teatr Aktora: „Chory z urojenia” z Jaraczem.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111) — „Nie chcę wiedzieć kim jesteś” Stylowy (Marszałkowska 112) — „Człowiek który sprzedał głowę”, „Atlantic (Chmielna 33) — „Fajernia ekspresu”. Apollo (Marszałkowska 106) „Bengali”. Capitol (Marszałkowska 125) — „Urwis z Wiednia”. Europa (Nowy Świat 63) „Kryjówka szerszenia”. Rialto (Jasna 3) „Noc wiedeńska”. Filharmonia (Jasna 5) „Rewolucja śmiechu”.

Casino (Nowy Świat 40) „Niedokończona symfonia”.

Wypadki i kradzieże

Zbrodniczy napad na dozorę. Przy zbiegu ul. Miedzianej i pl. Kazimierz Wielkiego, na Walentego Fijałkowskiego, dozorca domu (Miedziana 17), napadł jakiś mężczyzna, będący w towarzystwie kobiety. Ostatnia powiedziała: „Rij go w łeb”. Wówczas nieznajomy zadarł Fijałkowskiego teplem narzędziem kilka ran szarpawych prawego ucha, podbródka i nosa, poczem uciekł. Rannego opatrzyło Pogotowie i przewieziono do szpitala na Czystem. Badany Fijałkowski zeznał, iż napastnika nie zna. Przypuszcza jednak, iż zbrodniczy napad był dokonany z namowy jednej z lokatorek tego domu, ponieważ między nią a dozorcą wynikała sprzeczka o dzieci lokatorki. Policja VI-go komis. prowadzi dochodzenie.

Ofiary ruchu kołowego. Pod dorożkę, na ul. Chłodnej, dostała się Stefania Lemańska, handlarzka, (Wolska 63), która doznała potłuczenia nóg. Nieznany rowerzysta, przejechał na szosie w Gocławku, Sabine Pakulską (Londyńska Nr. 4), która doznała złamania kości lewej stopy. Również pod rower, na ul. Nowolipki, dostała się Brucha Sztajnkrycowa, przy mężu, (Nowolipki 49), któ-

ra otrzymała rany szarpawo cięte obojczy. — Wszystkim ofiarom ruchu kołowego pomocy udzielono w ambulatorium Pogotowia.

Zajęcie przed eksmisją. Paulina Kaczmarekówna, wyrobnica, (Czerwikowska 193), zalegała w opłacie komornego na sumę 400 zł. W związku z tem, na wczoraj była wyznaczona eksmisja K. oraz sublokatora, Józefa Gawlika, stolarka. — Gdy syn Kaczmarekówny, Józef usiłował odzwać dyktę, którą oszalowana była ściana, przylegająca do mieszkania Gawlika, aby po wyeksmitowaniu urządzić barak z dyktą na podwórzu, sublokator sprzeciwił się temu. Wynikła bójka, w czasie której Gawlik pobił toporkiem siostrę Kaczmarekówny, Stefanję. — W obronie siostry stanął brat, bijąc G. drążkiem żelaznym. — Gdy wkrótce potem przybył komornik, zastał córkę właścicielki mieszkania, Gawlika i żonę jego, leżących w łóżkach, wobec czego eksmisja nie mogła dojść do skutku. W godzinę po odejściu komornika, Gawlik, pojechał do ambulatorium Pogotowia, gdzie lekarz stwierdził ranę tłuczona czoła i ogólne potłuczenie. — Kaczmarekówna doznała potłuczenia twarzy i lewej ręki.